

5

Osoby:

- Ja - Zdzisław Krauze  
Moja żona - Sabina Aleksandrowicz *Janina Bocheńska*  
Fela - *Janina Bocheńska* *Kucja Krajewska*  
Andrzej - ~~Jan Kownas~~ *Stefan Kulekiewicz*  
Redaktor - Jerzy Stasiuk  
Matka - Lucja Krajewska

WYPADEK TYPOWY

=====

Ja:

Okragły rok felietonista stara się w miarę swego talentu i dowcipu piętnować wady jednych, żeby uchronić przed nimi innych. Niechaj więc wolno będzie felietoniście chociaż raz być egoistą i napisać o własnych kłopotach i zmartwie- niach. Kiedyś poprosił mnie do siebie redaktor pewnej gazety.

Redaktor:

Chcemy zamieścić cykl felietonów, poświęconych problemom rodzinnym ~~opowiadania~~ - Rozumiesz: niesnaski w pożyciu małżeńskim, różne zadrażnienia, awantury i tak dalej.

Ja:

No dobrze, napiszę dla twojej gazety felieton, którego bohaterem <sup>ka</sup> będzie żona, troszcząca się o wszystko inne, tylko nie o swego męża.

Redaktor:

To niezły pomysł, czekam więc na twój felieton.

Ja: Tego dnia, gdy felieton został wydrukowany, zastałem żonę w domu w dziwnym stanie. Tak musiał wyglądać Wezuwiusz przed katastrofalnym wybuchem. Sekundę, dwie, wulkan trząsł się, potem wykonał skok w moją stronę i podsunął mi pod nos gazetę.

Żona: Więc to tak? To po to felietoniści żenią się, żeby mieli o kim pisać? Żona to dla ciebie teraz teren do zbierania materiału Co!

Ja: Ależ, kochanie! Pozwól, że ci wyjaśnię...

Żona: Żadne kochanie! Najpierw wyśmiewasz mnie w nakładzie trzystu tysięcy egzemplarzy, a potem "Kochanie"! Boże! Tylu jest na świecie porządnych ludzi, a mnie los zesłał satyryka!

/Rozlega się dzwonek telefonu. Żona chwyta słuchawkę/

Żona: Halo! Tak... Jedną chwileczkę.../odwarca się do męża - mówiąc/  
- Do ciebie, Fela.

Ja: Fela i Henio to nasi najbliżsi przyjaciele.

- Fela? Dzień dobry, kochanie. Jak się masz, co słychać?

/ z drugiego końca drutu Fela syczy w słuchawce jak sto grzechotników.

Fela: Posłuchaj co ci powiem zakichany trefnisiu. Żebyś mi się więcej u nas nie pokazywał, rozumiesz? Bo ci nogi powyrywam. Zwłaszcza tę lewą, którą piszesz. To ja cię wpuszczalam do naszego domu,

obdarzałam zaufaniem, a ty wywlekasz do gazety wszystkie szczegó-  
-ły mego życia małżeńskiego?! Skąd wiesz durniu, że Heniek,  
musi sobie sam przyszywać guziki? A jeśli nawet zdarzyło się to  
raz przed miesiącem, kiedy Hong KONG położył mnie do łóżka, to  
wolno ci z tego powodu ośmieszać mnie przed całym światem ?!

/trzask rzuconej na widełki słuchawki/

Żona: Czego Fela od ciebie chciała ?

Ja: Nawymyślała mi w związku z felietonem ...

Żona: /Złośliwie/ - Dobrze zrobiła. Zaraz do niej zadzwonię, żeby  
jej pogratulować i przeproszę ją za ten twój brzydki pomysł...

Ja: Skoro żona mnie nie rozumie, muszę pójść do przyjaciela ...  
może Andrzej mnie pocieszy i doradzi...

Żona: A idź ... na złamanie karku !

/trzask zamykanych drzwi - pauza, dzwonek u drzwi,  
otwieranie drzwi/

Ja: Cześć Andrzejku! Wybacz, że przychodzę o tej porze...

Andrzej: / Gniewnie i oschle/ - Skoroś już przyszedł, pozwól do pokój  
a właściwie to nawet dobrze żeś przyszedł...

Ja: /zdziwiony/ c...co...co z tobą Andrzejku ?!

Andrzej: Wybierałem się właśnie do ciebie ...

Ja: ~~Szkoda~~ To cudownie! Szkoda, że nie przyszedłeś...

Andrzej: Nie udawaj Greka! I ... powiedz, jak mogłeś ?!

Ja: A co się stało ?!

Andrzej: Kiedy ci mówiłem, że moja żona nie chce mi prasować spodni, myślałem, że rozmawiamy z sobą w cztery oczy, jak mężczyzna z mężczyzną. Ake okazało się, że wierszówka dla ciebie więcej znaczy niż przyjaźń. Uważam naszą znajomość za niebyłą! Żegnaj!

/zamknięcie drzwi/

Ja: Nogi same niosą mnie do rodzicielskiego domu. Zawsze gdy mi ciężko na duszy, odczuwam nieprzepartą chęć rozmowy z mamą, działa to kojąco na nerwy.

/dzwonek u drzwi i otwieranie drzwi /

Matka: /gniewnie/ Ach, to ty !

Ja: *Przepraszam*  
(Mamo !)

Matka: Nie dotykaj mnie!

Ja: Mamo, co się stało ?

Matka: Jesteś wyrodnym synem! Jeżeli twój ojciec sam parzy sobie herbatę rano, bo mnie skręcił reumatyzm, to jeszcze nie powód, żeby wystawiać rodzoną matkę na pośmiewisko w gazecie!

/zartaśnięcie drzwi /

Ja: Nie mam już mamy, ani żony, ani przyjaciół. Został tylko redaktor. Niedawno spotyka mnie on w trolejbusie i powiada:

Redaktor: - Wiesz, ten twój felieton bardzo nam się w redakcji podobał.

Podpatrzyłeś najbardziej typowe fakty. Napisz nam jeszcze coś na ten temat. Problemów jest co niemiara.

Ja: Nie! Bardzo żałuję, ale nic z tego.

Red.: Czemu ?

Ja: Jeśli chcesz <sup>o</sup> / czym <sup>s</sup> / nietypowam, <sup>ta</sup> / proszę bardzo. Ale o typowych faktach więcej już pisać nie będę.

-----